Nr. 99 Racibórz, Wtorek dnia 23-go Sierpnia 1910 r. ROK XXII

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Prawda w oczy kole.

Rosyjska gazeta wojskowa »Ruskij Invalid«, którą jako redaktor podpisuje jeden z pułkowników sztabu jeneralnego, zamieściła przed kilku dniami z okazyi rocznicy bitwy pod Grunwaldem artykuł mniej więcej następującej treści.

Nadzwyczajne znaczenie bitwy pod Grunwaldem, która rozwój historyczny świata słowiańskiego z pod wpływów niemieckich wyzwoliła, zwróciło z okazyi 500-letniej rocznicy uwagę rosyjskich kół wojskowych i inteligencyi na siebie. Zwycięstwo Słowian pod Grunwaldem było owocem ich łączności na polu bitwy. Głównym filarem tej łączności było wspaniałe, na wielką pochwałę zasługujące trzymanie się trzech rosyjskich oddziałów wojska ze Smoleńska. (W tem miejscu dodaje hakatystyczna »Schles. Ztg.«, iż wedle najnowszych badań wojsko polsko-litewskie liczyło 20 do 30 tys. chłopa, w tem około 1000 Rusinów. Cóż na to powie »sławny historyk« pruski, ks. Nieborowski z Rychtala, który naliczył po stronie króla polskiego aż 60 tys. chłopa?! Chyba od gazet hakatystycznych wcale tego się nie spodziewał, ani też im nie będzie wdzięcznym za to, że jego sławę »historyka« na taki szwank narażają. Red. »Now. Rac.«)

Dalszą przyczyną zwycięstwa — pisze »Ruskij Invalid — był szybki i gwałtowny atak Słowian, a bitwę rozstrzygnął książę Witold ze swoją jazdą. Głęboka pobożność Słowian, ich dążność dorównania przodkom co do sławy, a w końcu prawdziwa ocena przeciwnika spowodowały moralne podniesienie się połączonych sił polsko—litewsko—ruskich. Oni walczyli o swój byt historyczny i odnieśli świetne zwycięstwo.

Niemcy podejmowali w owym czasie bezustanne napady na ziemie słowiańskie, celem zdobyczy. Już św. Brygida mówi w swych proroctwach: »Jeżeli Niemcy prowadzą wojnę, to czynią to jedynie z pychy i chciwości. Dla tego nadejdzie czas, że im wyrwane zostaną zęby; utną im prawą rękę i utykać będą na prawej nodze, lecz będą żyli, aby pokutować za swoje uczynki«.

Pod Grunwaldem chcieli Krzyżacy Słowian ukarać, stanowczo z nimi zakończyć obrachunki i ich na zawsze ujarzmić. Każdy rycerz (krzyżacki); zwłaszcza wielki mistrz Ulrich v. Jungingen, pogardzał Słowianami. Mimo to wolał (wielki mistrz) się bronić zamiast atakować, zmudził okazyę do zwycięstwa i okazał zgubną chwiejność i brak stanowczości.

Także i Niemcy byli pobożnymi, ale na swój sposób; ich Bóg był tylko dla nich miłościwym, dla innych natomiast był mścicielem i sędzią karzącym. Byli walecznymi, ale nie uznawali waleczności wroga. Na zewnątrz i oni bronili wspólnie swej sprawy; przy pierwszej zmianie szczęścia atoli wielu z nich myślało tylko o sobie, o swoim dobytku i o swoich zamkach.

Zwycięstwo Słowian odniesione zostało przez jednomyślność, obowiązkowość, czyste ze serca pochodzące oddanie się na usługi ojczyzny, oraz przez staranie się, aby wspomnienie na przodków zachować bez skazy i w sławie. Straszna ta walka przeciwko ówczesnemu pangermanizmowi (wszechniemczyznie) była walką zaczepną. Rozpoczętą została przez najstarszą siostrzycę w słowiańskiej rodzinie, przez Rosyę (!?). Pod Grunwaldem ugasiła ta najstarsza siostrzyca krwią synów swoich lawinę niemieckiego »Drang nach Osten« (parcie na wschód) i uratowała tem samem słowiańską sprawę (!!??).

Historya nie powtarza się nigdy dosłownie, ale w poszczególnych stoleciach zawiera wiele podobieństw. Jak w 15-tem stoleciu, **tak i dziś rozszerza pangermanizm swoje ramiona, aby zdusić słowiańszczyznę. I dziś istnieje »Drang nach Osten«, a »Deutschland über alles« jest okrzykiem wojennym u Niemców.** Jak dawniej, tak i teraz wypływają niemieckie dążenia z chęci zysku i handlowych korzyści, ale nie z konieczności historycznej. **I po dziś dzień bywają Słowianie uważani przez Niemców jako naród nieproduktywny** (nieużyteczny), **niegodny samodzielnego bytu.** Znany pisarz niemiecki Karol Jentsch posunął się nawet tak daleko, iż nazwał ich (Słowian) narodem do podgnoju (Düngungsnation). Postępowanie Niemców wobec ich sąsiadów jest to samo, co za czasów zakonu krzyżackiego: Niemiec jest najpierw kupcem, potem księdzem, a za oboma stoi wojak. **Niemcy boją się jedynie Boga, ale ich Bóg sprzyja im tylko, podczas gdy strasznym jest dla innych.** Jak dawniej Wendów, Pomarzan i Prusaków, — **tak dziś Polaków w Poznańskiem germanizuje się, odbierając im ich osobiste właściwości.** Jak w 15-tem stoleciu, tak i dziś mają swoje znaczenie zdania o »Scharf geschliffenes Schwert« (ostro wyostrzonym mieczu), o »gepanzerter Faust« (opancerzonej pięści) i o »polityce krwi i żelaza«.

Słowiańszczyzna jest nazewnątrz niezgodną, jak przed r. 1410, a jej najsilniejsza podpora Rosya jest osłabioną wskutek burzy na dalekim Wschodzie. Jak dobrze nasi sąsiedzi tę słabość poznali, widzieliśmy to niejednokrotnie. Lecz na tem nie koniec. Niemcy w porównaniu do 15-tego stolecia ogromnie się wzmocniły. W walce o ich łączność ukuli sobie Niemcy sami spiżową zasadę: Atak, ktokolwiek stanie nam naprzeciw. — Doskonale wyszkolona armia niemiecka jest słusznie uważaną jako najlepiej przygotowaną do walki. Słowianie pozostali w tyle. Zapomnieli swego hasła: atakować nieprzyjaciela i przeszli do biernej obrony.

Lecz w dali widnieje świetny sposób ratunku. Armia rosyjska zreformowana, potęga władz i komitetów skruszona. — Wojenny zapał ogarnia nasze dzieci. — Obok tego **łączność wśród Słowian robi postępy; istniejące jeszcze przeszkody celem złączenia się wszystkich narodów słowiańskich zostaną usunięte; zaufanie słowiańszczyzny powraca nam** (??). Rosya podnosi się znowu i będzie dla wrogów jak dawniej, tak i teraz ciężką zagadką do rozwiązania.

Tyle wymieniona na wstępie rosyjska gazeta »Ruskij Invalid.« Pomijając niektóre niedokładności co do faktów historycznych, oraz śmieszne przechwałki, jakoby swoich pod Grunwaldem Rosya krwią synów uratowała sprawę słowiańską, — trzeba przyznać, że więcej od półurzędowej i to wojskowej gazety rosyjskiej spodziewać się nie było można. Odnośny artykuł niemieckim gazetom, zwłaszcza hakatystycznym, naturalnie okrutnie się nie podoba, a wrocławska »Schl. Ztg.« pyta z nietajoną złością: czyżby rząd rosyjski nie posiadał żadnych środków celem powstrzymania podobnych artykułów, wychodzących z pod pióra rosyjskiego stowinisty, w gazetach urzędowych?...

Wierzymy bardzo hakatystce wrocławskiej, że to nie zbyt miło słyszeć tak niepochlebną krytykę, ale wszakże i »Schles. Ztg.« nie lepsza, kiedy chodzi o krytykowanie innych narodów, zwłaszcza słowiańskiego.

Pod obcym dachem.

(Ciąg dalszy.)

— A nasze trio z »Wolnego Strzelca«? Więc także go nie będzie? — zawołała jedna z panien obecnych z widocznym żalem. A tak dobrze umiem moją partyą. Prześpiewałam ją jeszcze, kiedy Jadwinia przyszła nas zaprosić. Doprawdy! nie będę już się uczyć niczego!

— Gdyby tak kto mógł zastąpić panią Wojnowską? — wtrąciła gospodyni domu, która bardzo lubiła popisywać się śpiewem swego syna.

— Moja kuzynka śpiewa zachwycająco — szepnął Ludwik — a jest tak muzykalna, że nie wątpię o jej powodzeniu, gdyby tylko zechciała się zdecydować. Jednak nie śmiem jej prosić.

— Panna Choryńska śpiewa! — zawołał Karol Zawiejski. — Nie pozbawiaj nas pani przyjemności usłyszenia twego głosu.

Nina oblała sie rumieńcem.

— Nie mogłabym doprawdy śpiewać dzisiaj — szepnęła drżącym głosem. — Jestem w żałobie!

— Spodziewałam się tego — odezwała się pani Jarzębska z niezadowoleniem. — Trzeba się będzie wyrzec śpiewu... Panna Anna tak doskonale umie swoją część w tercecie!

— A pan Ludwik tak nas zachwyca! — odezwała się z kolei matka młodej panienki, która miała śpiewać.

— Jeżeli znasz tę muzykę — mówiła pani Jarzębska tonem z lekka rozkazującym — to nieładnie z twej strony, jeżeli każesz się prosić, Nino. Nie ma tu obcych i chcemy tylko usłyszeć amatorów. Bardzo byłoby mi przykro, gdybyśmy mieli zostać pozbawieni usłyszenia kawałka, którego panna Anna już się nauczyła.

Wszystkie oczy zwróciły się ku biednej Ninie... Śpiewać przy żałobie, jaką nosiła w ubraniu i w sercu! To było zbyt okrutne i wzrok ciotki wydał jej się prawie groźnym i złym. Cóż miała zrobić wobec żądania tych, którym zawdzięczała schronienie?

— Proszę cię... — dodała pani Jarzębska tym samym tonem nakazującym.

Nina wstała z miejsca automatycznie. O! biedna zmarła, która lubiła słuchać jej śpiewu, której oczy nieraz zachodziły łzami przy dźwiękach łagodnego jej głosu, spoczywa tam daleko w świecie opuszczona!

Jednakże pokonała wzruszenie i zaczęła śpiewać. Pierwsze tony były drżące, potem instynkt muzyczny wziął górę i milczenie gędokie zaległo salon.

Nina posiadała jeden z tych rzadkich głosów, które z giętkością, nabytą przez naukę, łączą dźwięk, jaki sama tylko natura dać może. Nie był to głos śpiewaczki, zdolny wypełnić swemi rozmiarami wielką salę koncertową, pełną słuchaczy, ale zdawało się, że każdy ton, wychodzący z jej ust, poruszał jakąś strunę w głębi jej serca.

Uczyła się śpiewu z przerwami, to we Włoszech, to w Niemczech, ale jej wybitna zdolność muzyczna umiała przyswoić sobie wszystkie dobre reguły tych studyów nieregularnych.

Wewnętrzne wzruszenie czyniło jej śpiew jeszcze bardziej przejmującym i odpowiadało przepięknie tej muzyce pełnej błagania, trwogi, przerażenia...

Pani Jarzębska drżała z rozdrażnienia. Jej niezręczność wysunęła naprzód młodą panienkę, która zaćmiewała własne jej dziecko. Czem bowiem była twarzyczka Jadwini o nieregularnych rysach w porównaniu z tą twarzą, pełną wyrazu? I o ileż prędzej zapomniano o sztuce, granej z większą biegłością niż zrozumieniem, gdy się dały słyszeć piękne dźwięki śpiewu Niny!

Jadwinia również czuła, że jakaś burza zaczyna wrzeć w jej umyśle, pomimo, że była zwykle obojętna. Oczy jej otworzyły się, gdy spostrzegła zachwyt tego, którego w głębi duszy już uważała za swego narzeczonego, i każdy jego oklask, którego kuzynka jej była przedmiotem, brzmiał fałszywie w jej uszach.

Wreszcie śpiew się skończył. Nina, która śpiewała z jakimś smutkiem gorączkowym, uczuła ulgę. Kiedy wracała na swoje miejsce, obojętna na komplimenta pana Karola, który jej podał ramię, spostrzegła w drugim końcu salonu twarz nieznaną, zimną, prawie ponurą, której oczy śledziły ją z dziwną uwagą.

Prawie równocześnie pan Jarzębski zbliżył się do żony w towarzystwie ponurego młodzieńca o dziwnie wysmukłej postaci, którego nikt nie przypominał sobie, aby był widział przedtem w tym domu.

Był chudy, z wyrazistemi rysami, oczami szaremi, osadzonemi głęboko pod ciemnemi brwiami, z włosami nieco siwiejącemi, co mu nadawało na pierwszy rzut oka pozór człowieka starszego, aniżeli nim był istotnie. Broda ciemna, cera ogorzała, ale świeża, stanowiły przeciwieństwo z włosami.

Słowem, był on raczej brzydki, ale coś pociągało ku niemu uwagę, a gdy się przez chwilę patrzało na tę twarz zimną, ale pełną energii i oczy dziwnie przenikliwe, nabierało się przekonania, że to nie był człowiek pospolity, ale charakter potężny i oryginalny, choć może niesympatyczny.

Był ubrany w czarny surdut, zapięty pod górę. Posuwając się naprzód swobodnie, mimo spojrzeń, których

Hakatyści lubią urabiać historyę narodu polskiego na swoje kopyto, ale gdy im ktoś kilka słów prawdy powie, to się czują obrażeni. Nie dziw, bo prawda zawsze w oczy kole. Wtedy też zaraz wyciągają ręce do rządu wołając: broń nas, rządzie, bo nas spotwarzono i ukrzywdzono! — Ze w tym wypadku »Schles. Ztg.« apeluje wprost do rządu rosyjskiego, i to nikogo zadziwić nie może, boć wiadomo, że hakatyści z duszy i serca pragnęliby, aby im nie tylko rząd pruski we wszystkiem ulegał, ale także, aby i rząd rosyjski tańcował tak, jak oni mu na fujarce zagrają.

Co do zdania w powyższym artykule, jakoby złączenie wszystkich narodów słowiańskich było blizkie, przeszkody jeszcze istniejące zostaną usunięte, — to zdanie to brzmi bardzo pięknie, ale jeszcze dalekie od urzeczywistnienia. Główną przeszkodą jest bowiem ucisk innych narodów słowiańskich, pozostających pod panowaniem rosyjskiem, zwłaszcza narodu polskiego, przez rząd rosyjski, a dopóki ucisk ten nie ustanie, — dopóty też o złączeniu wszystkich narodów słowiańskich ani mowy być nie może.

Ze statystyki zabezpieczeń.

***

W żadnem państwie europejskiem — z wyjątkiem Rzeszy niemieckiej — nie istnieje ogólne obowiązkowe zabezpieczenie od niemocy i na starość.

Państwa: norweskie, szwedzkie, duńskie, Holandya i Luksemburg w ogóle nie zaprowadziły u siebie tej gałęzi zabezpieczenia.

W Austryi, Węgrzech i Belgii istnieje przymusowe zabezpieczenie tylko dla górników. Dobrowolne zabezpieczenie na starość i od niemocy zaprowadzono na Węgrzech dla robotników rolnych i czeladzi, we Włoszech dla wszystkich robotników, pobierających płacę, tak samo w Belgii, Hiszpanii i Finlandyi.

We Francyi i wielkiej Brytanii istnieje dobrowolne zabezpieczenie na starość dla wszystkich obywateli państwa. Oprócz tego zaprowadzono we Francyi od kwietnia roku bieżącego przymusowe zabezpieczenie od niemocy i na starość dla wszystkich robotników, nie zarabiających rocznie więcej aniżeli 2400 mk.

W Niemczech zabezpieczonych jest według statystyki z roku 1908 — osób 15 226 000 od niemocy i to 10 554 000 mężczyzn i 4 672 000 kobiet. Liczba przypadków odszkodowań wynosiła 1 118 749. Dochody z tego zabezpieczenia obliczono na 285 882 100 marek (w tem składki robotników i pracodawców po 92 211 200 marek). Wydatki wynosiły 200 339 100 marek (w tem koszta odszkodowań względnie renty: 181 476 000 marek i koszta administracyi 18 862 000 marek).

Cały majątek tej gałęzi zabezpieczenia wzrósł w roku 1908 do sumy blisko półtora miliarda marek, dokładnie marek 1 489 610 000, ta, że ogólny majątek wszystkich zabezpieczeń robotników w Niemczech wynosi obecnie daleko przeszło 2 miliardy marek.

We Francyi, Hiszpanii i we Włoszech jest dobrowolne zabezpieczenie na starość instytucyą państwową.

We Włoszech wynosi premia zabezpieczenia najmniej 5 marek rocznie, dokładka państwowa 8 marek od osoby.

We Francyi wypłaca się rocznie rent 306736 na starość (przeciętnie po 104 mr.). Belgia płaci około 40 tysięcy rent po przeciętnie 165 marek. Wielka Brytania 910 tysięcy rent przeciętnie po 180 marek.

W Finlandyi i Luksemburgii przygotowuje się obecnie przymusowe zabezpieczenie na starość.

Organ urzędu statystycznego »Reichs-Arbeitsblatt«, który powyższe szczegóły ogłasza, nadmienia, że liczby rent wypłaconych z zabezpieczeń od niemocy i na starość w po za niemieckich państwach nie są zupełnie dokładne, lecz powyżej podane liczby wykazują, iż Niemcy na polu zabezpieczeń robotników mają pierwszeństwo w Europie.

Skoro zamierzone w nowym projekcie ustawy o zabezpieczeniach w Rzeszy rozszerzenia od niemocy zostanie uskutecznione, to po zaprowadzeniu zabezpieczenia wdów i sierót po robotnikach — »żadne państwo w ogóle nie będzie się mogło mierzyć z Niemcami co do opieki nad robotnikami«.

Niemiec w obronie narodowości.

Podczas poświęcenia nowego budynku szkolnego w Irville, w Brazylii, wygłosił konsul niemiecki Kaiser następującą mowę:

Jesteśmy w Brazylii i wy dzieci niemal bez wyjątku jesteście Brazylijczykami. Stąd atoli nie chcemy wyzbyć się swojej właściwości germańskiej, którą przejęliśmy od przodków jako drogą spuściznę. Nie chcemy wyzbyć się miłego języka ojczystego, utrzymującego nam łączność z krajem macierzystym narodu naszego. Zaniechawszy swojego języka niemieckiego, utracilibyśmy owoce tysiącletniej pracy przodków.

Przedewszystkiem chcemy dzieci swe wychować w duchu swej narodowości i swoich przodków na dzielnych ludzi, a to możliwem **tylko w języku ojczystym,** który każdemu przemawia do serca i do uczucia. Charakter człowieka jest ważniejszym od języka. Cały, prawy charakter może tylko rozwijać się we właściwościach danych zdolności narodowych.

Pięknemi są tak dąb jak palma tylko wtedy, gdy każde w swój sposób może rozwijać się swobodnie; brzydko działałoby, gdybyśmy sztuką lub przemocą ukształtować chcieli dąb na rodzaj palmy, albo palmę charakterem dębu.

Duch języka nikogo nie wypuszcza z zaklęcia swego; myśleć i czuć, nie gubiąc siebie samego, umie każdy tylko w języku ojczystym. Nikt nie może bez szkody dla siebie zupełnie czuć się swobodnym w języku wyuczonym, mowa dziecięctwa jego jest glebą, w której musi zapuszczone mieć korzenie.

Tak mówi niemiecki urzędnik do rodaków swoich na obczyźnie. A rodacy jego jak się obchodzą z językiem ojczystym Polaków w ich własnym kraju? Gwałtem przerabiają dęby na palmy, tj. Polaków na Niemców. Batem, karami i ustawami wyjątkowemi usiłują wyrwać dzieciom naszym z serca to, co dla siebie samych uważają za skarb najdroższy.

Wobec tego, co się dzieje pod zaborem pruskim w dziedzinie prześladowania języka ojczystego, słowa konsula niemieckiego Kaisera wyglądają na drwiny. Nikt bowiem nie będzie twierdził, że zamiłowanie do języka i obyczajów ojczystych jest inne u Niemców a inne u Polaków.

Ale właśnie dla tego, że duch języka nie wypuszcza nikogo ze swego zaklęcia, Polacy mimo prześladowania nie wyprą się języka swego, choćby cała potęga niemiecka na zgubę ich się sprzysięgła.

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Na jeden bardzo ważny szczegół odnoszący się do wychowania dzieci naszych, bardzo mało zwraca się uwagi. Jest nim nauka czytania i pisania polskiego. Bardzo często powtarzamy: »Rodzice, uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!« — ale zdaje nam się, że wielu powtarza te słowa mechanicznie tylko, bez głębszego zastanowienia się nad ich znaczeniem.

Nauczyć kogoś czytać i pisać, to znaczy wskazać mu drogę do wiedzy. Kto bowiem umie czytać i pisać, ten już sam własną pracą, nawet bez pomocy nauczyciela daleko może postąpić we wszystkich naukach, byle tylko miał chęć i wolę po temu. Ale powie może niejeden: W szkole nauczą mi dziecko czytania i pisania, pocóż więc mam się trudzić? — Tak jest, ale trzeba wziąć to pod uwagę, że w szkole nauczy się dziecko wszystkiego w niemieckim języku, zaczem też w późniejszem swem życiu będzie czytało tylko niemieckie gazety i książki, które powoli zupełnie je zgermanizują — bo po polsku, choćby i chciało, nie będzie umiało czytać, a na naukę już nie będzie ani czasu ani chęci.

Jeżeli więc dzieciom naszym chcemy dać jakie takie wychowanie, starajmy się je nauczyć czytać i pisać po polsku. Naukę tę powinniśmy rozpocząć jak najwcześniej, o ile możności wcześniej jeszcze, zanim dzieci do szkoły poślemy. W tym celu nie powinno żadnej rodzinie polskiej brakować elementarza polskiego — n. p. elementarza ks. Engla, który wielce ułatwia naukę czytania i pisania i oszczędza rodzicom w tym względzie wiele pracy.

Co tam słychać w świecie.

— **Ziemie polskie.** W Warszawie zmarł 15 b. m. śp. Zygmunt Gloger, mąż głębokiej nauki i badacz naszej narodowej przeszłości. Zmarły napisał wiele dzieł naukowych i przeżył 63 lata. Budującemi były ostatnie chwile przed zgonem. Po spisaniu testamentu przez notaryusza ś. p. Gloger wyspowiadał się i przyjąwszy św. Sakrament z rąk ks. prałata Fijałkowskiego, rzekł do niego:

— Pozwól, polski kapłanie, że ucałuję dłoń Twoją, boś jest Boga przedstawicielem. Całe życie moje starałem się być dobrym Polakiem, całe moje życie było ciężką pracą. Odchodzę spokojnie.

Tak skonał polski uczony, prawdziwy katolik i Polak. Cześć jego pamięci!

— **Niemcy.** Dochody kolei żelaznych niemieckich w lipcu r. b. wynosiły według zestawień urzędu kolei Rzeszy w ruchu osobowym 85 542 825 mk. (czyli 6.852.133 mk. więcej, aniżeli w lipcu r. 1909), — w ruchu towarowym zaś 140.490.946 mrk., czyli 5.675.871 mk. więcej, aniżeli w lipcu r. 1909.

— Wybory uzupełniające do sejmu odbyły się w ubiegłym tygodniu w Olsztynie na Warmii. Kandydat centrowy, ks. prob. Rohman z Reszla, otrzymał 375 głosów, jego przeciwnik, także katolik, lecz postawiony przez liberałów dr. Gigalski, 2 głosy. Ks. prob. Rohman został zatem wybrany. Polacy, w myśl kompromisu, zawartego przed trzema laty, głosowali na kandata centrowego.

— Cesarz Wilhelm wygłosił toast na uczcie wyprawionej w Wilhelmshöhe z okazyi rocznicy uro-

---

stał się przedmiotem, skłonił się głęboko przed panią domu, podczas gdy pan Jarzębski mówił:

— Przedstawiam ci pana Ginwiłła, który był łaskaw przyjechać, aby pomówić o interesach naszej młodej kuzynki. Nie może pozostać długo w Krakowie i zaledwie mi się powiodło zatrzymać pana dziś wieczorem u nas na chwilę...

— Przyjemnie mi poznać pana — rzekła pani Jarzębska uprzejmie. Ale spodziewam się, że będę miała sposobność zobaczyć pana w swobodniejszej chwili?

— Jutro odjeżdżam — odpowiedział — i zapewne zbyt wcześnie, abym mógł mieć zaszczyt złożenia pani uszanowania. Pan Jarzębski był łaskaw zgodzić się na powtórną naradę, mimo wczesnej godziny, o jaką byłem zmuszony go poprosić.

— Muszę pana przedstawić pannie Choryńskiej — odezwała się pani Jarzębska, szukając Niny oczami.

Pan Ginwiłł poszedł za kierunkiem jej wzroku.

Wzruszenie, jakie młoda dziewczyna odczuwała jeszcze, nadawało jej cerze blasku niezwykłego, który można było przypisać tak zabawie, jak zadowoleniu próżności. Była bardzo otoczoną i w tej chwili odbierała mnóstwo komplimentów.

— Czy zna swoje położenie majątkowe? — zapytał pan Ginwiłł gospodarza domu po chwili milczenia.

— Znam ją sam dopiero od niedawna i nie śmiałem z nią mówić o interesach.

— Ona się o to nie troszczy sama? Dziwna rzecz, że w tym wieku jest tak mało przezorna. Zresztą nie powinienem dziwić się temu. Brak przezorności jest dziedzicznym w rodzinie jej babki...

Ukłonił się pani Jarzębskiej i podając jej ramię, przeszedł z nią na drugi koniec salonu.

Pan Zawiejski i Ludwik, między którymi zdawało się, jakoby zapanowała jakaś niechęć wzajemna, rozmawiali jeszcze z Niną, która szukała sposobności, by opuścić swoje miejsce i pójść do Jadwini.

— Nino — odezwała się pani Jarzębska z chłodem, który młoda panienka zauważyła pierwszy raz u niej — twój kuzyn pan Ginwiłł pragnie zostać ci przedstawiony...

Mówiąc to, usunęła rękę z pod ramienia młodzieńca i zwróciła się do Karola Zawiejskiego:

— Chodź pan — rzekła — zobaczyć rzadką roślinę, którą zaaklimatyzowałam u nas. Wiem, że pan jesteś zwolennikiem kwiatów — dodała z jak najsłodszym uśmiechem — a pańskie cieplarnie mają sławę u nas... Ludwiku, proszą wszyscy, abyś zaśpiewał barkarolę, która tak się wszystkim podobała na wieczorze u hrabiny P...

Odsunąwszy dwóch młodzieńców, których nadskakiwanie Ninie tak bardzo ją drażniło, odeszła zadowolona, a pan Ginwiłł zajął miejsce wolne obok młodej panienki.

Ta ostatnia, słysząc o kuzynie, podniosła ku niemu wzrok pełen zdziwienia i sympatyi. Ale on nie czuł się bynajmniej wzruszonym tem spojrzeniem, w którem przebijała ufność i niemal radość.

— Pani Jarzębska omyliła się, przypisując mi zaszczyt pokrewieństwa, którego nie śmiałbym zagarniać dla siebie — rzekł lodowatym tonem. — Pani Ginwiłłowa, cioteczna babka pani, jest drugą żoną mego ojca i między nią a mną istnieje tylko węzeł długoletniego przywiązania.

Nina onieśmielona, nie wiedziała, co odpowiedzieć. Tak mało zresztą wiedziała o tej ciotce, siostrze swego dziadka!

— Nie spodziewałem się, że zostanę pani przedstawiony dzisiaj wieczorem — zaczął znowu z szyderczą grzecznością. — Nie wiedziałem, że państwo Jarzębscy mają gości i nie sądziłem, że panią tu zastanę, gdy pozwoliłem namówić się do wejścia do salonu.

— Jestem tutaj wbrew mej woli — odrzekło dziewczę, którą ta wymówka dotknęła boleśnie. — Naprożno powtarzałam ciotce, że żałoba powinna mię trzymać zdala od wszelkiej zabawy...

— O! w dzisiejszych czasach tyle mają sposobów odjęcia temu ponuremu ubraniu tego, co w niem zbyt smutne robi wrażenie! — zauważył pan Ginwiłł, spoglądając z ukosa na czarne biżuterye, zdobiące jej szyję i włosy.

Nina uczuła się głęboko dotkniętą tem nieprzychylnem usposobieniem, które dochodziło do niegrzeczności zaraz przy pierwszem spotkaniu, i wzgardziła własną obroną. On zaś mówił dalej:

— Wszedłem do salonu, kiedy pani jeszcze śpiewałaś. Głos pani jest bardzo piękny i rozumiem to, że pani korzystasz ze sposobności, by zachwycać słuchaczy...

Nie odrzekła nic, ale łzy cisnęły jej się do oczu. Cóż ona uczyniła temu obcemu człowiekowi, aby ją sądził tak źle i okazywał się tak okrutnie surowym?

— Czy pani Ginwiłłowa daleko ztąd mieszka? — zapytała po chwili milczenia.

— Mieszka nad samą granicą podolską. Nigdy tak pani o niej nie słyszałaś? Więc pani Choryńska aż daleko posuwała zapomnienie o rodzinie, że nie wymówiła nigdy nazwiska siostry swego męża?

— Nina zarumieniła się.

— Nie wiem, z jakich przyczyn babunia nie opowiadała mi o stosunkach rodzinnych — odpowiedziała z przymuszonym spokojem. Wszystko, co się łączyło z przeszłością, było dla niej bolesnem i byłabym sobie robiła wyrzuty, gdybym była miała miała wywoływać smutne wspomnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzin cesarza austryackiego. W toaście powiedziano, że monarcha austryacki cieszy się poważaniem i miłością także poza granicami monarchii habsburskiej wśród wszystkich Niemców i że jest on przyjacielem ojcowskim cesarza niemieckiego. Na uczcie był obecny ambasador austro-węgierski.

— W mennicach niemieckich wybito w lipcu rb. dwudziestomarkówek za 6026400 mk., dziesięćmarkówek za 702340 marek (oba gatunki na rachunek prywatny), dalej trzymarkówek za 3926481 mk., jednomarkówek za 419000 mk., 50-fenygówek za 283438,00 mk., 10-fenygówek za 143756,30 mk., 5-fenygówek za 47927,30 mk., dwufenygówek za 9847,52mk., jednofengówek za 24802,17 mk.

— Błogie skutki walki przeciw alkoholowi. W Niemczech wypito w przeciągu 9 miesięcy 483 tysięcy 100 hektolitrów czystego spirytusu mniej, aniżeli w ubiegłym roku w tym samym czasie. Dobry to skutek walki z alkoholem, uprawianej przez towarzystwa przeciwalkoholowe. Wskutek tego rząd zebrał blizko 19 milionów marek mniej podatku od spirytusu.

— Rocznice bitew. Podczas gdy gazety niemieckie brały Polakom za złe obchód rocznicy bitwy pod Grunwaldem, Niemcy sami obchodzili w tych dniach tuż przy granicy francuzkiej 40tą rocznicę zwycięstwa odniesionego w r. 1870/71 nad Francyą. I zaroiły się okolice Gravelotte i innych miejscowości od niemieckich weteranów, którzy przyszli odświeżyć swoje wspomnienia z czasów ostatniej wojny. A na krzyżach i pomnikach po nad mogiłami wyczytać można wśród nazwisk poległych ogromną liczbę nazwisk Polaków, którzy życie położyli za wielkość państwa niemieckiego. — W zamian za to naród polski pod zaborem polskim otrzymał cały szereg ustaw wyjątkowych, które mają na celu jego jak najprędsze zniemczenie. I wyrugowano język polski zupełnie ze szkół i urzędów, wydano ustawę osadniczę, zabraniającą polskiemu chłopu zakładanie własnego ogniska na ziemi odziedziczonej po przodkach, ukuto ustawę o wywłaszczeniu, zakazano po polsku przemawiać na publicznych zebraniach, kary się sypią za narodowe pieśni polskie, chociaż w czasie wojny kapele wojskowe przygrywały żołnierzom polskim, idącym do szturmu: »Jeszcze Polska nie zginęła«. — Dziś ta sama pieśń uważaną jest za pieśń rewolucyjną!!! Tak to wygląda wdzięczność pruska.

— **Rosya.** Z Petersburga donoszą, że śledztwo prowadzone obecnie w sprawie nadużyć w oddziale gospodarczym ministerstwa komunikacyi, wykryło takie »sprawki«, wobec których bledną nadużycia pociągniętych do odpowiedzialności intendentów. Wyszły na jaw sprawy, obciążające cały szereg wyższych dygnitarzy państwowych.

— **Włochy.** Także w niektórych okolicach Włoch zaszły wypadki cholery. Zarządzono natychmiast konieczne środki ostrożności.

Z blizka i z daleka.

— **Racibórz.** We wtorek 30 b. m. odbędzie się tu targ na bydło i konie.

— **Z rady miejskiej.** Na piątkowem posiedzeniu rady miejskiej przyjdzie ponownie pod obrady projekt dotyczący budowy nowego mostu na Ostróg, gdyż magistrat nie zgodził się na powziętą przez radę miejską uchwałę, aby stary most tylko rozszerzyć. Magistrat zaś obstaje przytem, aby stary most zwalono a pobudowano nowy. Dalej ma zapaść uchwała w sprawie wybrukowania ulicy Panieńskiej i położenia nowych chodników.

— **Baczność wyborcy.** Listy wyborcze są wyłożone w biurze na ratuszu tylko do 30 b. m. Każdy, który ma najmniej 660 mk. dochodu rocznie, niechaj się przekona, czy jest w liście zapisanym. Obejrzyjcie zatem listę wyborców.

— **Tłusta kaczka hakatystyczna.** Masoński »Berliner Tageblatt«, a za nim jak za panią matką pacierz, raciborski »Anzeiger« podali następującą wiadomość: »We wspaniale udekorowanej galicyjskiej stolicy odbywała się wczoraj uroczystość grunwaldzka, w czasie której odsłonięto pomnik króla Jagiełły. Po uroczystej mowie prezydenta Sokołów, Wilczka, zabrał głos burmistrz Jan Ligman. Zaledwie zdążył wymówić słowa, że miasto bierze w opiekę nowy pomnik, który uświetni wspomnienie historyczne świetnego zwycięztwa, gdy runął nagle na ziemię. Przywołano szybko lekarzy, którzy stwierdzili zgon z powodu ataku sercowego«.

Dziwimy się bardzo gazetom hakatystycznym, że tak mało znają położenie rzeczy. We Lwowie, stolicy Galicyi, obchód Grunwaldzki odbył się 29 czerwca, pomnika króla Jagiełły w rzeczywistości nie było. Dostarczono bowiem tylko odlew, a nie pomnik sam. Prezydentem miasta nie jest pan Ligman, tylko Ciuchciński i jest zdrów jak ryba. Wiadomość podana więc przez gazety hakatystyczne jest po prostu wyssaną z palca.

Licho musi stać z hakatystami, jeżeli już Polaków muszą żywcem pakować do grobu. To już pachnie za »Polenfresserei«. Żeby się tylko nie udławili.

— **Służba podczas rozpraw sądowych.** Minister sprawiedliwości nakazał, żeby podczas rozpraw w izbach karnych lub w sądach przysięgłych straż pełniła służba w uniformach i z palaszami.

☛ **Na miesiąc wrzesień** zapisywać można teraz »Nowiny Raciborskie« w urzędzie pocztowym i u naszych p. p. agentów. Przedpłata wynosi na ten miesiąc 40 fen., z przynoszeniem w dom 48 fen. Na próbę niech sobie na ten miesiąc zapiszą naszą gazetę wszyscy ci, którzy jej dotąd nie czytają. Czytelników naszych prosimy gorąco, aby już teraz przed rozpoczęciem zimowego kwartału agitowali gorliwie za »Nowinami Raciborskiemi«.

— **Baborów.** Na piątkowem targu tygodniowym było wiele zboża na sprzedaż. Brakło tylko jęczmienia. Za pszenicę płacono 18,50—19,10, za żyto 13,40—13,80, za owies 11,80—12,20.

—* **Z Rybnickiego.** Na kopalniach Konkordia i Donnersmarck pracują dla braku zamówień na węgle tylko kilka dni w tygodniu. Z powodu tego wielu robotników wyniosło się w inne strony, aby szukać lepszego zarobku.

—* **Pszów,** pow. rybnicki. Ks. prob. Laska zakupił swego czasu od Banku Parcelacyjnego w Poznaniu kilkadziesiąt mórg ziemi, aby wybudować kalwaryę. Kaplice i obrazy stacyjne nie są wprawdzie wykończone, mimo to miejsce dla nich już zachowane. Tymczasowo zasadził ks. prob. Laska 1500 drzewek na tym gruncie, co z pewnością przyczyni się do podniesienia całego dzieła.

— **Kożle.** W sobotę przed południem odbyła się tutaj sprzedaż ogierów ze stadniny królewskiej, niezdatnych do rozpłodu. Sprzedano ogółem 16 ogierów za sumę 11420 mk., cena przeciętna wynosiła 715 mk.

— **Z Koziełskiego.** W nocy z czwartku na piątek wybuchł ogień w zagrodzie posiedziciela Pluty w Kłodnicy. Cała zagroda spłonęła.

—* **Z Strzeleckiego.** Robotnik Ludwik Wiencek w Niezdrowicach dostał się nieszczęśliwym wypadkiem w młockarnię, a koła zmiażdżyły mu prawą rękę, którą musiano odjąć. — Synek posługacza Kuźnika ze Sławięcic, łowiąc ryby na wędkę w Kłodnickim kanale, wpadł do wody i utonął, zanim pomoc nadeszła.

—* **W Dolnej,** pow. strzelecki, włamali się nocną porą rabusie do oberży Dworskiego i skradli rozmaite towary. Szukali także za pieniędzmi, ale te zabrał ostrożny gospodarz do swej izby.

—* **Pszczyna.** W przeciągu 14 dni zmarło mularzowi Kaście troje dzieci na szkarlatynę. Pozostała mu jeszcze 8-mio letnia córeczka, która również leży chora, ale życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

—* **Pludry,** w Lublinieckiem. U chałupnika Kozy, mieszkał 19-letni pomocnik biurowy Gorniok, pochodzący z pewnej wioski z pod Tarnowskich Gór. Dowiedział on się, że gospodarz jego ma schowane pieniądze w szafie w pokoju mieszkalnym. Gdy więc posiedziciel K. pewnego wieczora oddalił się z domu, Górniok wszedł do owego pokoju i skradł 145 marek gotówki. Gdy kradzież się wydała, podejrzenie padło zaraz na G., który był uciekł. Telefonowano więc do Opola, gdzie też udało się młodocianego złodzieja aresztować.

Z innych dzielnic.

— **Poznań.** Morderca masarza Kościelskiego z Kórnika, który dotychczas występował pod nazwiskiem Dudzińskiego (także Talarczyka lub Galejskiego) nie jest Polakiem, tylko poddanym szwajcarskim i nazywa się Jakób Kinzle. W śledztwie wykryto też, że prokuratorya we Fryburgu, w Badenii, ściga go już od lat 8 listem gończym, jako podejrzanego o inne morderstwo.

— **Poznań.** W sobotę po południu o godz. 4 przybył cesarz Wilhelm ze swoją małżonką, trzema synami i córką do Poznania. Na dworcu oczekiwali komenderujący jenerał Kirchbach, komendant miasta Poznania jenerał Steinäcker, naczelny prezes Waldow i prezydent policyi Heyking. Monarcha z swą małżonką wsiadł do automobilu i pojechał do zamku. Na placu przed zamkiem powitał ich nadburmistrz poznański dr. Wilms i podziękował, że z rozkazu cesarza padły wały forteczne, krępujące rozszerzanie się miasta. Przy bramach starego Poznania stanął wspaniały zamek królewski, świadczący o troskliwej opiece monarchy nad miastem. Z biciem serca i radością witamy tę chwilę, w której J. C. Mość w raz z małżonką odbywają uroczysty wjazd do zamku. Słowa są za słabe, ażeby wyrazić, co serca mieszkańców odczuwają. Lepiej jak słowa objawi to radosny okrzyk, wydobywający się z dziesiątek tysięcy piersi.

Po wzniesionym okrzyku odparł monarcha w następujących słowach: W imieniu Jej Cesarskiej Mości oraz we własnem dziękuję serdecznie za tak piękne przywitanie i przywiązanie poznańskiego obywatelstwa. Cieszymy się, iż mogliśmy dziś dziś odbyć nasz wjazd do waszego miasta i do zamku. Cieszymy się, iż możemy w naszej najmłodszej rezydencyi w Poznaniu przebywać. Niech widok potężnego zamku świadczy o ojcowskiej opiece, którą ja i moi następcy otaczać będziemy miasto. Niech nowa rezydencya w wierności dla cesarza i państwa, w miłości dla króla i ojczyzny pozostanie ogniskiem niemieckiej kultury i obyczajów.

Następnie ruszył automobil z parą monarszą do zamku. O godzinie 7 wieczorem odbyła się w zamku uczta, w której brali także udział następca tronu i reszta obecnych książąt i księżniczek, kanclerz Rzeszy, ksiądz biskup Likowski i wielu innych dostojników dworskich i jenerałów. Podczas uczty wygłosił cesarz przemowę, w której dziękował wszystkim tym, którzy do budowy zamku rękę przyłożyli. Również powitał monarcha obecnych gości z prowincyi i miasta, na których i dalszą współpracę monarcha liczy. Niech żyje i rozwija się prowincya poznańska, perła w mojej koronie.

Wieczorem odbył się capstrzyk wojskowy. Z nastaniem zmroku odbyła się iluminacya miasta.

NOWINKI.

— **Stuletni jubileusz godów weselnych.** W okolicach Siedmiogrodu obchodziła pewna para małżonków 100-letni jubileusz swego pożycia małżeńskiego, Jestto taki niezwykły, nigdy nie zdarzający się jubileusz, że nie wiedziano, jaką mu dać nazwę. W braku odpowiedniej nazwy nazwano te gody »Radiumhochzeit«. Małżonkowie nazywają się Szatmary; mąż Jan Szatmary liczy lat 124, żona ma 116. Oboje cieszą się na swój wiek czerstwem zdrowiem, jubilat skarży się, że »wzrok mu już nieco nie dopisuje«. Cesarz austryacki nadesłał jubilatowi swe życzenia i 200 guldenów.

Potomstwo tej sędziwej pary liczy 712 żyjących członków.

— **Nieszczęście na morzu, 39 osób utonęło.** W cieśninie gibraltarskiej w pobliżu miasta hiszpańskiego Taryfy zderzyły się wśród mgły parowce »Elsa« niemiecki i »Martos« hiszpański. »Martos« utonął prawie natychmiast. Podróżni spali, to też niemal wszyscy zginęli. Utonęło 32 podróżnych i 7-miu majtków. — Wraz z statkiem zatonął, stojąc na swym posterunku, osiwiały kapitan, starzec 70-letni. — Parowiec niemiecki obłożono aresztem, ponieważ towarzystwo, do którego należał parowiec zatopiony, żąda odszkodowania.

— **Olbrzymi pożar** zniszczył doszczętnie całą dzielnicę fabryczną w Nowym Jorku. Szkody obliczają na 8 milionów marek.

— **Skazanie oficera.** Sąd wojenny w Rendsburgu skazał oficera Bismarcka z 85. pułku piechoty za niemoralne uczynki popełnione z żołnierzami (§ 175) na 2½ roku więzienia i degradacyę.

— **W sprawie banku dortmundzkiego,** który zbankrutował, przyaresztowano w dalszym ciągu dyrektora dr. Noldena i buchhaltera banku Hartwiga.

— **Dziwne koleje wielkiego losu.** Wielki los ostatniej loteryi wystawy brukselskiej, wysokości 200 tysięcy franków, padł przed tygodniem, i dotąd nie został reklamowany. Z Leodyum donoszą teraz, że rodzice pewnego zmarłego dnia 11 czerwca rb. skutkiem nieszczęśliwego przypadku górnika wnieśli do prokuratoryi o wykopanie zwłok. Ojciec zmarłego bowiem twierdzi, że syn jego nosił odnośny los w kieszeni niedzielnego ubioru, w którym go pochowano.

— **Podróż w powietrzu.** Hiszpan Moisant z drugim towarzyszem przebył na latawcu w powietrzu podróż z Paryża do Londynu. Gdy przybył na miejsce, licznie zgromadzony tłum powitał go okrzykami radosnymi. Podróż Moisanta o tyle ma doniosłe znaczenie, że przebył ją z podróżnym, że nie był nigdy w Londynie, a kierując się kompasem z drogi w powietrzu nie zbłądził i szczęśliwie zawitał na miejsce.

NADESŁANO.

— **Kino-Metropol w Raciborzu.** Głównym punktem programu jest obraz przedstawiający wejście księcia Abruzyi na górę Himalaja. Także reszta obrazów zachęca do zwiedzenia Metropolki.

Wrocławskie ceny zboża

z dnia 20 sierpnia 1910.

za 100 kilogr	towar dobry	średni	pośledni
Pszenica biała	19 60—18.70	18,60—17,70	17,60—16,60
» żółta	19 50—18,60	18,50—17,60	17,50—16,50
Żyto	14,20—13,70	13,60—12,70	12,60—11,70
Jęczmień browarowy	00,00—00,00	00,00—00,00	00,00—00,00
Jęczmień	13,50—13,30	13,20—12,50	12,40—12,00
Owies	15,40—14,90	14,80—14,30	14,20—13,40
Groch Wiktoria	23,00—22,00	21,00—20,00	19,00—18,00
Groch	19,50—19,00	17,80—16,80	16,00—15,50

Siano nowe za 50 kg: 2,70—3,00 mk. — Słoma długa za kopę 28,00—30.00 mk.

Za ogłoszenia redakcya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Wróciwszy z podróży

chorych przyjmuję jak dawniej.

Dr. Józef Rostek,

lekarz prakt., chirurg i akuszer,

Racibórz, Nowa ul. 22.

Kinematograf **Metropol**

Długa ul. I Racibórz Długa ul. I

Program zawiera pomiędzy innemi:

od 20 do 23 sierpnia:
Najgłówniejsze:
Mąż z żelazną ręką.
Kolej elektryczna z Lauterbrunn do Mürren.
Jak poszło Meyerowi w hotelu?

od 24 do 26 sierpnia.
Najgłówniejsze:
Przepaść.
Mały cudowny kołownik.

Oprócz tego przez cały tydzień
Wejście księcia Abruzyi na górę Himalaja.
Bez konkurencyi! Wspaniałe!

Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy polecam mój obficie zaopatrzony

skład obuwia

po rozmaitej cenie.
Jak najrzetelniejsza usługa.
Jak najniższe ceny.
Reparatury wykonuję szybko i jak najtaniej.
Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

B. Jlka, Racibórz,
Schuhbankstr. 7 obok kościoła parafialnego.

Badajcie, co najlepsze!
Idealna kawa

z marką ochronną: **Sirocco**
bezwarunkowo zwyciężyła,
ponieważ żadna konkurencya jej nie przewyższa pod względem palenia, gatunku i ceny. Bezustannie robi się z nią próby i udoskonalono ją całkowicie.

Idealna kawa

jest koroną wszelkich mieszanek kawy.

Dowodzi tego wielki popyt na nią. Potwierdza to też polubienie, jakiem się cieszy u gosposi domów.

Gosposie domów zważajcie, tak wygląda marka ochronna sławnej

kawy idealnej

Bez idealnej kawy nie ma dobrej, smacznej, aromatycznej i taniej kawy.

Bez idealnej kawy nie obejdzie się **żadna oszczędna gosposia domu.**

Pierwsza górnośl. patentowana „Sirocco"
wielka palarnia kawy
z elektrycznem urządzeniem.

Th. Pawlenka, Racibórz,
Nowa ul.

Już wyszedł z druku
Kalendarz Nowin Raciborskich
na rok 1911. — Cena 10 fen.
Odprzedającym odpowiedni rabat.
Zamawiać można pod adresem:
„Nowiny Raciborskie" — Racibórz-Ratibor.

Po śmierci mego męża przenoszę mój interes z Odrzańskiej ulicy nr. 18 na **Długą ul. 37** i dla tego urządzam

wielką wyprzedaż

aż do 5 września we wszelkich
towarach manufakturowych,
jako to: **jedwabiach, materyach na suknie, chustach i t. d., bieliznie męzkiej, krawatach** po zadziwiająco nizkich cenach.

Antonia Metzner, Racibórz, Odrzańska ul. 18.

Dobrze wypaloną
cegłę
ma na sprzedaż
Carolus Warmulla, Ostróg.

Pomocnika
młynarskiego
do parowego młyna w Kornowacu poszukuje zaraz lub od 1. września
Franc. Pyttlik,
młynarz
w **Kornowacu.**

Drogerya św. Jana
Racibórz, Wielkie Przedmieście Nr. 12
Drogerya Zamkowa
Bozacka ulica Nr. 3
w domu p. masarza A. Siwonia
polecają na czas teraźniejszy
farby, pokosty (firnajs),
lakiery, szlemkredę, pędzle, szablony,
KARBOLINEUM,
smarowidło na wozy
i wszelkie inne artykuły do gospodarstwa potrzebne.

L. Gryglewicz w Raciborzu.

Olbrzymi obrót na sezon wiosenny 1910
3763 drylów Eckerta
jest najlepszym dowodem ich doskonałości.
»Eckert'a i Ventzki'ego«
kultywatory i płaskie pługi
wszędzie zaprowadziły się dobrze i są uznane jako najlepsze fabrykaty.
Młockarnie z wialnią i bez, ręczne, z geplem i parowe,
jak najlepsze.
Röber'a maszyny do czyszczenia zboża, tryery, fachle, sieczkarnie, łamacze kuchów siemiennych i siekacze paszy, beczki i pompy do gnojówki.

Lanz'a separatory model 1910 wyróżniają się od innych przez:
jak najakuratniejsze zbieranie śmietany,
niezrównanie lekki i spokojny bieg,
największą dokładność, możliwie pojedyńcze zbudowanie,
skład tylko z kilku części,
łatwą obsługę.

Rozsiewacze nawozu „Westfalia"
polecają
Główni zastępcy dla Górn. Slązka
Jelaffke & Seliger, Racibórz.

Na wesela
polecam zawsze
świeżo palone kawy,
jako też mój wielki skład wszelkich
towarów kolonialnych,
rozmaitych **win i cygar.**

E. Jaskolla,
Racibórz, Wielk. Przedm. 49,
członek związku rabatowego.

F. Kliems'a nast,
E. Lazar,
Racibórz,
Schuhbankstr. 8.
Zakład artystyczny
malowideł
na szkle.
Specyalność: **Wykonywanie okien kościelnych w każdym stylu i na schodach. Artystyczne wykonanie i naprawa obrazów olejnych.**

Szkicami i kosztorysami każdego czasu służę.
Również wykonuję roboty szklarskie przy nowych budowlach, oprawiam obrazy, lustra itd.

BANK LUDOWY
w Raciborzu
ul. Panieńska 16 **ul. Panieńska 16**

oraz filia jego we **Wodzisławiu**
przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich
4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za » miesięcznem
3% » » trzydniowem:
udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Swiąt od godz. 8-12. Po południu nie załatwia się żadnych interesów.
Bank mieszka teraz we własnym domu
przy ul. Panieńskiej Nr. 16
naprzeciw kościoła ewangelickiego.
Filia: Wodzisław, Rynek Nr. 7.

Dobre towary. Najtańsze ceny.
Max Böhm Racibórz,
ul. Odrzańska nr. 21.
Fabryka likierów, araku i wina.

Na wesela, przy robotach budowlanych i polnych polecam
dobre napoje
po nizkich cenach.
Również polecam
wino medycynalne
butelka po 1.20 mk., i
dobry KONIAK,
jako środek medycynalny.
Wysyłki pozamiejscowe franko.

Max Böhm,
Racibórz, ul. Odrzańska 21.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.